

## Marek A. Cichocki: Na ile oddani Europie

Zamiast prowadzić z Komisją spór merytoryczny i prawny od początku, od pierwszej odpowiedzi, prowadzimy spór godnościowy i personalny



Zamiast prowadzić z Komisją spór merytoryczny i prawny od początku, od pierwszej odpowiedzi, prowadzimy spór godnościowy i personalny. W ten sposób pozbawiliśmy się możliwości zdobycia sojuszników wśród innych państw członkowskich – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

„Zgodnie z zasadą lojalnej współpracy Unia i Państwa Członkowskie wzajemnie się szanują i udzielają sobie wzajemnego wsparcia”. To jedno zdanie wyjęte z traktatu lizbońskiego pokazuje, jak bardzo dzisiaj realia Unii odbiegają od jej zapisanych reguł.

## Spór między Komisją Europejską i Warszawą w sprawie praworządności już dawno wypadł z ram wspólnie uznawanych reguł, a nawet zwykłych reguł zdrowego rozsądku, stając się wyrazem nowego zjawiska w Europie – kulturkampfu.

Działania Komisji wobec Polski muszą wywoływać zdumienie i niepokój w wielu państwach członkowskich. Są one całkowicie niezgodne z literą i duchem artykułu 4 i 5 wspólnych postanowień traktatu. W konsekwencji prowadziłyby do sytuacji, w której każda zmiana ustrojowa demokratycznego państwa członkowskiego podlegałaby kontroli Komisji i wymagała jej zgody. Integracja europejska na tym nie polega. To jedna sprawa, ale oburzając się tutaj w Warszawie na wypowiedzi i decyzje komisarza Timmermansa, warto pamiętać, że to nasza polityka przede wszystkim go stworzyła i dała Komisji pole do tak bezprecedensowych działań. To nasze dzieło. Zamiast prowadzić z Komisją spór merytoryczny i prawny od początku, od pierwszej odpowiedzi, prowadzimy spór godnościowy i personalny. W ten sposób pozbawiliśmy się możliwości zdobycia sojuszników wśród innych państw członkowskich. Jest gorzej. Weszliśmy nie tylko na ścieżkę samotnej walki z Komisją o własną godność, ale również na drogę nieodwracalnych zmian we własnej polityce europejskiej oraz społecznych nastrojów. Skoro Komisja jest naszym „podstępny” wrogiem, zmienia się także stosunek do Unii Europejskiej tych wszystkich, którzy popierają politykę obecnej większości politycznej w Warszawie. Powstaje pytanie, na ile jeszcze polska prawica pozostanie w przyszłości oddana sprawie Europy, a na ile uzna ją za wrogą, i czy niektórym politykom Zjednoczonej Prawicy nie chodzi dokładnie o to drugie. Reakcja opozycji w Polsce też nie daje wielkich nadziei, skoro miarą europejskości stało się dla niej głośne domaganie się nałożenia sankcji na swój własny kraj, co jest postawą krótkowzroczną i nie do zaakceptowania z punktu widzenia interesu państwa.